

Dlaczego nazwy miejsc interesują mnie jako historyka?¹

MARCIN KULA

ORCID: 0000-0002-5161-5027

Uniwersytet Warszawski (*profesor emeritus*)

Zacznę od przyznania się do słabości, której może nie powinienem ujawniać na tych łamach. Nie jestem mianowicie specjalistą od języka, od filologicznej analizy dyskursu publicznego ani od toponomastyki. Nie znam obfitej literatury z tych zakresów wiedzy. Jestem historykiem (z odchyleniem socjologicznym). Jako historyk nieraz spotykałem się jednak z kwestią nazewnictwa geograficznego, z zagadnieniem nazw, jakie noszą miejscowości, oraz z nazewnictwem stosowanym w tych ostatnich. Pokonałem zatem słabość i spisałem swoje uwagi. Może zainteresują one czytelników „Napisu” – choć niektóre uznają najpewniej za banalne, a inne wyraziłoby bardziej fachowym językiem.

*

Zwyczajowo bardzo wiele punktów w przestrzeni było jakoś nazywanych. Takie dawne, tradycyjne nazwy zaświadczały i – jeśli trwają – zaświadczać pewną historyczną rzeczywistość. Punkty terenu, także miejscowości, mogły i mogą nosić nazwy wywodzące się od rodziny (mocniej: rodu) tam zamieszkującej. Nawet „Giewont” Mariusz Zaruski wywodził od rodu Giewontów². Prawda, że nie jest to jedyne możliwe wytłumaczenie. Niejedna wieś nosi nazwę pochodzącą od obciążających ją powinności feudalnych, a miejscowość od znaczących dla okolicy funkcji (Nowy Targ). Nieraz nazwy zdradzają zasiedlenie danego terenu przez grupy przybyłe z daleka (Saska Kępa w Warszawie). Mogą mówić nam, co dawniej się tam mieściło (Huta, Hucisko). Ulice średniowiecznych i nowożytnych miast nosiły nazwy

- 1 Rozszerzony tekst referatu przedstawionego na 7. Naukowej Konferencji Nazewniczej *Ślady, przypadki, drogowaskazy* zorganizowanej przez Zespół Nazewnictwa Miejskiego, Biuro Kultury Urzędu m.st. Warszawy, Muzeum Warszawy, Instytut Języka Polskiego Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Obserwatorium Językowe UW, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych UW oraz Wydział Historii UW (Warszawa, 26–28 maja 2025 r.). Wcześniej pisałem na ten temat w: M. Kula, *Trzeba oswoić własne miejsce. Wykłady z socjologii historycznej*, Warszawa 2018.
- 2 B. Kuraś, *Co łączy Zakopane z „kopaniem”? Góral wyjaśnia, dlaczego nazwy na Podhalu są takie dziwne*, wyborcza.pl (z 12 maja 2025 r.)

związane z realizowanymi funkcjami (w Warszawie ulice Celna, Mostowa, Piwna, Szewska...). Niektóre z nich utrwały się, choć nikt już nie myśli o owej funkcji – a niektóre zanikły (Góra Gnojna na warszawskim Starym Mieście). Czasem ulice, powstałe z dróg prowadzących w określonych kierunkach, noszą nazwę z tym związaną. W Warszawie to nie tylko Krakowskie Przedmieście, ale też na przykład Aleje Jerozolimskie, których nazwa pochodzi od drogi „Jerozolimskiej” prowadzącej do „Nowej Jerozolimy”. Była to osada, założona w XVIII wieku w celu „produktywizacji Żydów”, w okolicach dzisiejszego placu Zawiszy (pewno stąd idea palmy, dekorującej dziś Aleje). Historyczne nazwy nieraz wywodzą się od charakterystycznych cech miejsc (jak Stare i Nowe Miasto, Kanonia, Żoliborz, Marymont, Bielany) bądź związanych z nimi ludzi (Ursynów od właściciela dóbr, Juliana Ursyna Niemcewicza, czy ulica Marszałkowska od Franciszka Bielińskiego, marszałka wielkiego koronnego w latach 1742–1766).

Zwyczajowe nazwy w różnych miejscach pozostały. Niekiedy zostały sformalizowane. W Warszawie na przykład istnieje ulica Potocka, choć nie ma tam już żadnej wody, co najwyżej jakieś potoki czasem płyną w kanałach. To nieme świadectwo dawnej rzeczywistości. Inercja nazw jest w ogóle silna. W stolicy pewne miejsca długo określano „Dworcem Południowym” czy „Dworcem Marymont”, mimo że nie było tam już ani dworca wąskotorówki, ani – w tym drugim przypadku – dworca autobusowego.

Kiedy zaczęliśmy, my lub nasi przodkowie, nadawać nazwy mocą podjętej decyzji? Kiedy przyjęliśmy, że punkty w przestrzeni powinny się nazywać? Kiedy nazwy wiązały się z urzędowym porządkowaniem naszego życia? Nadanie nazwy „Morska” konkretnej ulicy w miasteczku na Wybrzeżu świadczy o regulowaniu obszaru osadniczego. Nadanie nazwy „Kolejowa” bądź „Plażowa” w tym samym ośrodku mówi już znacznie więcej o jego charakterze (choć pytanie, od jakiego czasu poczynając). Teraz dużo mówi nam eksplozja – za sprawą deweloperów – zestawień typu „Eko-Park”, zachęcających do kupienia mieszkania w danym domu lub osiedlu. Także obfitość określeń spontanicznie nadawanych przez ludzi rejonom miasta, typu Manhattan³. Ciekawe jest – jak w tym przypadku – zdarzające się obecnie „przenoszenie” nazw. W reklamach pojawia się na przykład „Riwiera turecka”. Takie przenośne użycie niekiedy występuje też w języku codziennym. W rosyjskich szkołach „oślą ławkę” nazywa się „Kamczatką”⁴. Może pojawić się także w polityce. Na przykład w lutym 2025 roku, po spotkaniu z premierem Netanjahu prezydent Trump

3 Sławomir Mandes, głos w dyskusji *Mapa warszawskich nazw* (udział: Jarosław Górski, Sławomir Mandes, Paweł E. Wespiański, moderacja Katarzyna Kłosińska), w ramach przywołanej wyżej konferencji.

4 W. Radziwinowicz, *Śmieci, szambo, dziury w ścianach. Cywilny wstyd w „wiosce wojennej chwały”*, wyborcza.pl (z 15 września 2025 r.).

zapowiedział, że ruiny Gazy zostaną zrównane z ziemią i powstaną tam nowe domy... Padły wtedy zdania, że w Gazie powstanie nowa Riwiera... Nie miejsce tu, by rzecz komentować z innych punktów widzenia.

W tej chwili już bardzo dużo budowli oraz obiektów musi mieć wszakże adres, a przynajmniej numer. Nawet trudny do pomylenia z czymkolwiek Pałac Kultury ma adres (plac Defilad 1 – choć teraz to miejsce jest już placem „Centralnym”). Warszawskiego ronda „Babka” nie można było zostawić jako „Babki” – jak potocznie nazywano je w trakcie budowy ze względu na charakterystyczną górkę piasku zgromadzonego dla wyrównania terenu. Trzeba było przyjąć nazwę z mądrzejszą treścią („rondo Zgrupowania AK «Radosław»”). Droga musi mieć numer, czasem też nazwę. Nawiasem mówiąc, niektóre ośrodki mające charakter miejski, związane z wojskiem w ZSRR, miały tylko numer, a przynajmniej numer obok nazwy i skrót ZATO (miasto zamknięte, skrót od rosyjskiego określenia zamkniętej struktury administracyjno-terytorialnej). Zdarzało się już też przestawianie drogowskazów, numerów dróg, nawet nazw – jak przez Czechów i Słowaków w 1968 roku, żeby utrudnić udzielanie „bratniej pomocy”, czy w Ukrainie podczas obecnej agresji rosyjskiej.

Prawda, że niektóre słowa, powszechnie używane w konkretnej sytuacji, mogą w codziennym życiu zastępować adres – jak w przypadku określenia „kościół”, gdy jest tylko jeden w miejscowości, czy „getto”, gdy hitlerowcy je zrobili w Warszawie. Podobnie, gdy jest jeden cmentarz – a gdy są cmentarze różnych wyznań czy grup etnicznych, to odróżnia się je jakimś specyficznym uzupełnieniem, brzmiącym neutralnie lub negatywnie, ale jednoznacznym⁵.

*

Mnie interesują sytuacje, w których nazwy, czasem także wspomniane określenia słowami codziennymi, stają się swoistym alfabetem dla wyrażenia myśli, kiedy czyni się je sposobem wypowiedzi o rzeczywistości minionej, otaczającej bądź tworzonej. Z tego punktu widzenia ciekawsza jest czynność nadania lub usunięcia nazwy niż jej trwanie – chyba że trwa, choć ten fakt kontrastuje z rzeczywistością. Świadome nadawanie czy zmienianie nazwy to nasza wypowiedź na bardzo różne tematy. Czasem już sama idea, a także propozycje nowych nazw mogą wzbudzać dyskusje interesujące dla przedstawicieli nauk społecznych. Ważne też, kto zabiera głos, kto zgłasza propozycje, kto naprawdę decyduje. Przecież nie Gustaw Morcinek wymyślił zmianę nazwy „Katowice” na „Stalinogród”, chociaż w odgrywanym przedstawieniu to on ją zaproponował. Nawet w demokratycznych ustrojach taka procedura może rozmaicie przebiegać. Propozycje mogą być zgłaszane i zatwierdzane

5 Por. K. Bielawski, *Nazewnictwo cmentarzy żydowskich w Polsce*, referat na przywołanej wyżej konferencji.

na różnych szczeblach, a więc tam również staje pytanie, jakie zmiany można traktować jako wyraz szerszych poglądów społecznych. Spróbuję przyjrzeć się sytuacjom sprzyjającym omawianym zmianom.

Zmianę nazwy przeprowadza się zwłaszcza w wypadkach różnie tłumaczącego się zapanowania nad terenem przez daną społeczność. Może to być zagospodarowanie jakiegoś obszaru w pierwotnie mniej lub bardziej „dziewiczego” – jak przy budowie nowej stolicy Brasílii, ale też na przykład przy banalnym rozszerzeniu miasta. Podstawowe dla warszawskiej dzielnicy Żoliborz nazwy ulic Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Wojska Polskiego czy place Inwalidów oraz Wilsona zostały nadane po odzyskaniu niepodległości, gdy zagospodarowano po raz pierwszy bądź na nowo duże tereny.

Nadanie nowych nazw występowało i występuje też w sytuacjach zajęcia przez obce siły obszaru już zasiedlonego lub odzyskania go przez poprzednich dysponentów – choć nieraz można dyskutować, po jak długim czasie jest jeszcze sens mówić, że dana ziemia była „nasza”. Dawne nazwy nierzadko przywoływano zresztą jako argument, że teren był kiedyś „nasz”. Fala zmian onomastycznych w Warszawie nastąpiła po usunięciu Rosjan w pierwszej wojnie światowej (Petersburską przemianowano na Jagiellońską, Berga na Traugutta, Erewańską na Kredytową, Nowoaleksandryjską na Puławską...). Porównywalne zjawisko pojawiło się ćwierć wieku później na „Ziemiach Odzyskanych”. Już oficjalne określanie tak tego terenu było znaczące – jak potem przejście, mniej lub bardziej zdeklarowane do nazwy Ziemi Zachodnie i Północne dla zamknięcia sprawy: pokazania, że to ziemie polskie, tak jak inne. Masa nazw na tym terenie została zmieniona bądź powszechnie zaczęto używać wersji polskiej, jeśli wcześniej istniała. Początkowo cały ten proces odbywał się chaotycznie, w miarę osiedlania się Polaków – choć niekiedy uroczystie. W Wałczu

» miejscowa komórka PPR zorganizowała „uroczystość podniesienia Sztandaru Polskiego nad Miastem Wałcz (Deutsch Krone)”. Przygrywa orkiestra wojskowa, zgromadzeni śpiewają hymn polski, przemawia tymczasowy polski burmistrz. Wita zebranych „na prastarej Ziemi Polskiej”. Ale ziemia musi być chyba jednak choć trochę niemiecka, skoro najpierw zgromadzeni rytualnie tłuką tabliczkę Markt-Platz i zawieszają nową, z polską nazwą. To od teraz plac Wolności⁶.

6 K. Ćwiek-Rogalska, *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty*, Warszawa 2024, s. 37 oraz 327–328, 362–369.

Polskie toponimy stosowano potem bardzo rygorystycznie. Nawet w odsyłaczach do książek opublikowanych w niemieckim (jeszcze nie „odzyskanym”) Wrocławiu nie przepuszczano „Breslau” jako miejsca wydania.

Z grubsza w tym samym czasie za nową wschodnią granicą odrzucano nazwy polskie lub polskie ich wersje (Wilno – Vilnius, Lwów – Lwiv, Stanisławów – Iwano-Frankiowsk...). Prawda, że różne kraje godzą się na funkcjonowanie nazw w dwóch wariantach na terenach osadnictwa mniejszości narodowych bądź kulturowych (na przykład w Polsce na Kaszubach). Nieraz toczą się o to spory (czego dowodem są okolice granicy polsko-litewskiej).

Szczególnym procesem zapanowywania nad terenem była europejska ekspansja kolonialna. Nie zawsze pociągała ona zmiany nazw miejscowych. W Ameryce Północnej pozostało dużo nazw indiańskich. Mnóstwo z nich czasem nawet nie tyle zmieniano, ile nadawano nowe, stworzone na podstawie bardzo różnych przesłanek (dla przykładu: „Rio de Janeiro” wywiedziono ze złudzenia, że zatoka jest rzeką, a dopłynięto tam w styczniu; „Brazylia” pochodzi od drzewa mającego kolor żaru, eksploatowanego przez Portugalczyków⁷; „Argentyna” zrodziła się z nadziei na znalezienie srebra, skoro znaleziono srebrny nożyk, zapewne przywieziony z daleka). Wiele nazw pochodzi od obranych świętych patronów, a ich wybór mógł być związany z dniem przybycia. Sporo to nazwy europejskie z dodatkiem „Nowy” (na przykład Nowy Jork).

Z czasem przyszła nowa fala zmian nazw w koloniach, które przestawały być koloniami. To nie musiały być określenia dotyczące osadnictwa. Mogły być nazwami geograficznymi różnego typu. Mount Everest – góra symboliczna jako najwyższy szczyt na Ziemi – w nomenklaturze miejscowej to teraz Czomolungma.

W zmianie nazw związanej z dekolonizacją wyraża się nie tylko manifestacja odzyskania ziemi, nieraz to jakby „wzięcie w nawias” czasów kolonii przez powrót do nazw tradycyjnych, a także deklaracja co do pożądanego i postulowanego kształtu narodu. W Indiach Narendra Modi odrzuca nie tylko nazwy europejskie, ale też mużułmańskie. Mają być hinduskie. Nawet nazwę państwa wolałby zmienić na sanskryckie Bharat⁸.

Również w byłych osadniczych koloniach europejskich, gdzie ludność jest i zostanie przemieszana, można obserwować zmiany nazw wynikające z chęci uwzględnienia praw ludności pierwotnej i przyjęcia do wiadomości, że jest ona częścią narodu. W Australii nazwę świętej dla Aborygenów góry Ayers Rock (od Henry’ego Ayersa) zmieniono na Uluru. Pojawiła się tamże idea zmiany nadanej

7 *Brasa* (port.) – żar, rozżarzone węgle.

8 W. Jagielski, *Nauczyciel świata*, „Tygodnik Powszechny” 2025, nr 17/18.

przez Pawła Strzeleckiego nazwy „Mount Kosciusko” na aborygeńską (Jagungal, Jar-gan-gil, Tar-gan-gil, Tackingal). Nazwa „Kosciusko” jednak pozostała. Podobno członkowie Polonii tłumaczyli Aborygenom, że Kościuszko to był taki facet, który też walczył o prawa Aborygenów, tyle że w Polsce. Jeśli historyjka odmalowuje więcej niż jedną rozmowę (tego nie sprawdzimy!), to ma swój urok.

W Ukrainie pojawiła się petycja do prezydenta Zełenskiego w sprawie przywrócenia wszystkim miejscowościom na okupowanym Krymie nazw krymsko-tatarskich. Wtedy Sewastopol nazywałby się Aqyar, a Eupatoria – Kezlev⁹. Taki postulat pozostawał zapewne w związku z protestem przeciwko przyłączeniu Krymu do Rosji. W Gruzji, w imię emancypacji, chciałoby się zastąpić tę nazwę, uważaną za rusycyzm, przez Sakartwelo¹⁰. Pytanie, czy się ona przyjmie – już nie tylko w kraju, ale także na świecie.

W stolicy Meksyku jeden z placów nazwano placem Trzech Kultur. Tłumaczyło się to istnieniem tam wykopalisk z czasów prekolumbijskich, kościoła z czasów kolonialnych oraz nowoczesnego budynku jednego z ministerstw. Przyjęta nazwa niosła też przesłanie tworzenia narodu meksykańskiego jako metyskiego. Można jednak pójść w przeciwnym kierunku. Donald Trump zapowiedział już w mowie inauguracyjnej, że indiańską nazwę najwyższego szczytu w Ameryce Północnej (na Alasce), Denali, zastąpi imieniem prezydenta Williama McKinleya. W ten sposób, symbolicznie, pokazał rdzennym Amerykanom ich miejsce¹¹.

Nazwy nieraz są nośnikami jakiegoś przesłania, jak ta placu Trzech Kultur. Wyżej wspominałem nazwę miasta Brasília, założonego w głębi interioru czy, powiedzmy, ważne nazwy na warszawskim Żoliborzu, nadane w momencie odrodzenia narodowego. W osadnictwie syjonistycznym w ówczesnej Palestynie miały znaczenie symboliczne i jako takie niosły wyraźne przesłanie na przykład nazwy Petach Tikwa – Wrota Nadziei, Ramat Haszawin – Wyżyna Powracających, Miszmar ha-Szaron – Straż Szaronu. Przesłanie może być jednak także innego typu – jak Władystok czy Władystokaukaz. Hitler myślał o zamianie Berlina na Germanię.

Powroty do dawnych nazw też niosą przesłanie – czy to na skutek samego faktu powrotu, czy dla treści zmiany (w Warszawie to odrzucenie patrona placu

9 B. Wanot, *Pałac Sultana i Mała Rzeka. Petycja do prezydenta Zełenskiego o przywrócenie historycznych nazw na Krymie*, wyborcza.pl (z 31 sierpnia 2022 r.; stan z 3 września 2022 r).

10 Idem, *Gruzja to rusycyzm, Gruzini mają własną nazwę Sakartwelo. Litwini już jej używają*, wyborcza.pl (z 26 lipca 2025 r.; stan z 3 sierpnia 2025 r.).

11 B. Hlebowicz, *Joe Biden wbrew FBI wypuścił na wolność najszlachetniejszego aktywistę*, wyborcza.pl (z 26 lipca 2025 r.).

Dzierżyńskiego na rzecz powrotu do starej nazwy placu Bankowego lub ponowne przemianowanie placu Komuny Paryskiej na plac Wilsona)¹².

Przesłania zawarte w nazwach to już zagadnienie bliskie ideom intelektualnym, ich przemianom oraz sprzeciwom wobec niektórych nurtów myślenia. Ciekawe są nazwy projektowane, a nie implementowane. Po śmierci Piłsudskiego myślano ponoć o tym, żeby zmienić nazwę Wilna na „Ziuk”¹³. Obecnie pojawia się pretensja, że w Warszawie wciąż nie ma ulicy Lecha Kaczyńskiego. Swego czasu był projekt, by zamienić ulicę Armii Ludowej na Lecha Kaczyńskiego. Teraz podnosi się więc pretensję tym mocniej, że nazwa komunistycznej formacji trwa, a tej drugiej wciąż nie ma.

Nazwy bywają elementem walki o symbole. Z tego punktu widzenia ciekawy byłby nawet katalog nazw potencjalnych, do użycia w potrzebie, zebranych w komputerze choćby warszawskiej komisji nazewnicznej. Musielibyśmy tylko wiedzieć, kiedy jaką propozycję dopisano, jaką i kiedy wyrzucono – i subiektywnie przesądzić, które trwają tam jedynie przez inercję, nie wchodząc do aktywnego zasobu. Ciekawa byłaby też obserwacja, jakich – zdawałoby się – nośnych nazw w tym zasobie i w zaistniałym nazewnictwie nie ma. Również jakiego typu nazw jest więcej, a jakich mniej. Z pewnością bohaterów narodowych jest więcej niż naukowców, przemysłowców, nawet sportowców. Więcej jest także mężczyzn niż kobiet – choć to akurat może być skutkiem bardziej publicznej aktywności mężczyzn przez wieki. Pytanie, ile jest realizowanych propozycji zakorzenionych lokalnie, a ile ma związek z treściami ogólnonarodowymi czy generalnie szerszymi.

Powiązania nazw i sposobów nazywania terenu z kierunkami myślenia mogą realizować się w nazwach o treści religijnej. Przykładem wspomniane już wyżej liczne imiona świętych katolickich nadane miejscowościom i obszarom w Ameryce dziś zwanej Łacińską, a także ulicom choćby w niejednym mieście w Polsce. Ciekawe, że za PRL-u często utrzymywano imiona świętych, ale usuwając skrót „św.”. Nie sądzę, by taki manewr rzeczywiście przeciwdziałał myśleniu religijnemu ludzi, na pewno jednak przekłamywał historię intelektualną oraz historię miast. Jak można było oczekiwać, po upadku PRL-u zwiększyła się liczba ulic o nazwach związanych z religią. Pojawiły się ulice ks. Jerzego Popiełuszki oraz – co oczywiste – Jana Pawła II. Nawet warszawską ulicę Stołeczną, przy której spędziłem dzieciństwo i młodość, a w której to nazwie nie było przecież nic złego – zmieniono na ulicę ks. Popiełuszki. Przy całym szacunku dla Księdza, nie wzbudziło to

12 O analogicznej fali zmian w Łodzi zob. R. Stobiecki, *Łódzkie „boje o historię”*, „Tygiel Kultury” 1998, nr 4/5, s. 90–95.

13 B.T. Wieliński, *Kult Piłsudskiego wymykał się spod kontroli. Chciano nawet zmienić nazwę Wilna*, wyborcza.pl (z 12 maja 2025 r.).

mego entuzjazmu. Oczywiście taka zmiana łączyła się nie tylko z treściami religijnymi, lecz również narodowymi czy z protestem przeciw bestialstwu.

Powiązania nazw z kierunkami myślenia ludzi mogą występować w bardzo różnej skali. Kiedyś w Polsce mówiono „Kresy”, a dziś to jedynie historyczny i wspomnieniowy termin. Po wojnie mówiono „Ziemie Odzyskane” – a od pewnego momentu, jak wspominałem wyżej, rozreklamowano sensowniejsze „Ziemie Zachodnie” (czasem w bardziej adekwatnej do rzeczywistości formie „Zachodnie i Północne”). Znaczenie nie tylko w sensie kierunków geograficznych, ale także jako określenie obszaru mają dla nas terminy: „Wschód”, „Zachód”, „Globalne Południe”, Europa Wschodnia, Europa Środkowo-Wschodnia (za mojej pamięci Polska przesunęła się ze Wschodniej do Środkowo-Wschodniej!). „Trzeci Świat” był też precyzyjnym określeniem jeszcze w okresie mojej wczesnej aktywności zawodowej, a teraz już nie jest używane.

Niekiedy zmienia się nazwy, gdyż, nawet bez wielkiej polityki, są niesympatyczne dla mieszkańców. Nazwę miejscowości Pupy zmieniono swego czasu na Spychowo (województwo warmińsko-mazurskie), Tworki na Pruszków Wschodni. Turcja nie chce być nazywana po angielsku Turkey, lecz Türkiye – bo jakoś głupio nazywać się „indyk” w najbardziej dziś międzynarodowym języku. Bardzo szczególną rolę miało przywrócenie obozowi zagłady nazwy Auschwitz. Oczywiście celem zmiany było zwrócenie uwagi na rzeczywistych twórców obozu – ale myślę, że „odczepienie” się od obozu, wpierywanego „Oświęcimem”, było też pożądaną z punktu widzenia społeczności miasta Oświęcim.

*

Zmiany nazw geograficznych, w tym ulic, wielokrotnie pełniły funkcję alfabetu wypowiedzi również w przemianach politycznych, zwłaszcza rewolucyjnych, oraz ewentualnym ich cofaniu. Nie da się ściśle oddzielić takich przemian od zajmowania terenu. Rewolucje często wiążą się przecież z walkami o teren. Termin „rewolucja” nie jest zresztą precyzyjny. Sam gotów jestem mówić o rewolucji faszystowskiej, której elementem stała się ekspansja połączona ze zmianą miejscowych nazw. Prawda, że nie ten ostatni aspekt polityki Hitlera był najbardziej dotkliwy dla wszystkich – ale nieraz został zapamiętany. W niedawnych wspomnieniach z Dolnej Styrii (Słowenia) Martin Pollack zapisał:

- » Gdy zaś administrację wzięli w swoje ręce Niemcy, gauleiter Siegfried Uiberreither wydał niezliczoną liczbę rozporządzeń, by jak najszybciej zniemczyć Dolną Styrię oraz, jak mówił, oczyścić ją z niechcianego

elementu słoweńskiego. Natychmiast powróciły niemieckie nazwy wszystkich miejscowości, słoweńskie zostały zakazane¹⁴.

Rewolucja francuska 1789 roku namiętnie zmieniała nazwy. Rekordy wśród nowych biło słowo „l'Unité” (Jedność). Rewolucja rosyjska 1917 roku podobnie. Jej badacz policzył, że po 1917 roku osiemset moskiewskich dzielnic i ulic zmieniło nazwy¹⁵. W „Krajach Demokracji Ludowej” też tego dokonywano. W Czechosłowacji Zlín („stolicę” koncernu Baty) przemianowano na Gottwaldov – na cześć Klementa Gottwalda¹⁶. W Polsce Bierut został uhonorowany słabiej – Bierutowicami (Karpacz Górny). Prawda, że potem Stalin (pośmiertnie) został w Polsce uczczony lepiej – wspomnianym już Stalinogrodem w miejsce Katowic.

W związanych z przemianami politycznymi zmianach nazw trzeba wszakże odróżniać fale zmian spontanicznych, na ogół szybkich i z poparciem przynajmniej części ludności, od późniejszych, dokonywanych mocą biurokratycznych decyzji bądź w ramach działań ukonstytuowanych nurtów politycznych.

Masowe zmiany nazw są zjawiskiem typowym również dla czasów odrotu od rewolucyjnych bądź pararewolucyjnych przemian. W Polsce po złagodzeniu komunizmu odstąpiono od niektórych nazw ulic, a potem, po transformacji ustrojowej, nastąpiło szerokie usuwanie toponimów z czasów PRL-u. Nieraz, w ramach powrotu do normalności (bo tak to często rozumiano), wracano do nazw dawnych. Zmiana taka bywała też wyrazem mniej lub bardziej świadomej polityki historycznej. Prawda, że w Polsce Kościuszko był i jest dobry w każdej sytuacji. Wiele nazw pociąga natomiast spory wokół postaci kontrowersyjnie odnotowanych przez historię. W Polsce w ramach dekomunizacji uproszczono sprawę poprzez bardzo szeroką eliminację różnych osób. Sam podchodziłbym jednak do sposobu pamiętania i upamiętniania ludzi – poza oczywistymi złoczyńcami – bez najprostszycy czarno-białych ocen. Czytając dystrybuowaną do pocztowych skrzynek mieszkańców Warszawy w 2018 roku broszurę, gdzie samorząd oraz IPN wyjaśniały nam, dlaczego negatywnie oceniono pewnych patronów ulic, miałem poważne zastrzeżenia do przedstawienia niejednej postaci jako zbyt uproszczonego i wygodnego dla decydentów.

Nieraz spory o nazwy mogą ogniskować się wokół oceny wydarzeń historycznych. Czasami trudno zresztą odróżnić spór wokół osoby od sporu wokół wydarzeń – bowiem ktoś mógł stać się sławny w związku z nimi. U schyłku PRL-u pojawiło

14 M. Pollack, *Kobieta bez grobu. Historia mojej ciotki*, tłum. K. Niedenthal, Wołowiec 2020, s. 159.

15 K. Schlögel, *Terror i marzenie. Moskwa 1937*, tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, Poznań 2012, s. 76.

16 Informacja Mariusza Szczygła, cyt. za: K. Rembacka, *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza (1912–1989)*, Szczecin–Warszawa 2020, s. 367.

się dążenie do przepchnięcia patronatu Stefana Grota-Roweckiego dla nowego warszawskiego mostu. Ostatecznie przepchnięto – ale ówczesne władze natychmiast nazwały most Łazienkowski mostem Zygmunta Berlinga. Ona zresztą pozostała zdumiewająco długo; zapewne nikt nie zwracał na nią uwagi, a wszyscy mówili: „Łazienkowski”. Czasem wątki sporów gruntownie się mieszają. W reakcji na powrót nazwy „plac Piłsudskiego” pojawiło się rondo Dmowskiego, której to propozycji oczywiście nie polubili przeciwnicy historycznej endecji oraz jej dzisiejszych spadkobierców. Przy różnych okazjach zaczęto więc nazywać rondo Dmowskiego rondem Praw Kobiet – jak dotąd nieoficjalnie. Takich przypadków bywało w Warszawie więcej. Za PRL-u, nieraz z przyzwyczajenia, a niekiedy może celowo, używano nazw sprzed „ludowej” zmiany. Pojawiały się złośliwości wobec nich. Na przykład o ulicy św. Cyryla i św. Metodego (za PRL-u bez skrótów „św.”), gdzie po wojnie mieściła się sowiecka bezpieka, mówiono: „Cyryl jak Cyryl, ale te metody”.

Oczywiście czasem takie spontaniczne odmiany nazw mogły i mogą występować dla uproszczenia. Może właśnie dla uproszczenia, a może z podtekstem, zmieniano plac Komuny Paryskiej na plac Komuny (dawniej i dziś plac Wilsona). Poza wszystkim nikt oprócz niektórych historyków nie miał pojęcia o Komunie Paryskiej 1871 roku. Przywiązywał do niej wagę Marks, więc PRL nadała tę nazwę placowi – zwłaszcza zamiast nazwiska prezydenta USA, któremu odmawiano roli w odrodzeniu Polski na korzyść rewolucji bolszewickiej i Lenina. Także dziś skraca się na przykład pełną nazwę warszawskiego ronda „Zgrupowania AK «Radosław»” do „ronda Radosława”. O brak kultu dla bitwy o Monte Cassino trudno obecnie kogoś posądzać, a nazwę znanej ulicy w Sopocie powszechnie skraca się do „Monciak”. Tę potoczną nazwę nobilituje nawet Pani Prezydent Sopotu Magdalena Czarzyńska-Jachim, dając swemu psu imię Monciak.

Formą „oswajania” nazw jest faktyczne odejście od ich treści. Kiedyś mówiono „na Żwirkach” zamiast „na Żwirki i Wigury”, „Szumki” w miejsce „Szumłowizna”¹⁷. Za PRL-u wielu ludzi mówiło „na Nowotkach” zamiast „na Nowotki” (dziś Andersa). Prawda, że nazwy, nawet jeśli nie wzbudzają entuzjazmu, nieraz z czasem bywają oswajane – jak budowle.

Bywa też, że nazwy trwające od wieków, a nawet niekiedy nadane za pamięci danego pokolenia, zmieniają konotację. „Targowica” w Polsce stała się równoznacznikiem zdrady. Przywołując ją, mało kto myśli o ukraińskim mieście. Stalingrad stał się symbolem wiadomej bitwy. Jego przemianowanie na „Wołgograd” wywołało opory. Ówczesnie żartowaliśmy, że niedługo dowiemy się, iż bitwę nad Wołgą zwyciężył marszałek Wołgow. Zauważano, że to w Paryżu istniał wtedy Place Stalingrad,

17 Sławomir Mandes, głos we wspomnianej wyżej dyskusji *Mapa warszawskich nazw*.

a przy nim stacja metra Stalingrad. W Warszawie ulicy nadano nazwę „Gagarina” dla uczczenia pierwszego kosmonauty, a zarazem radzieckiego sukcesu. Ten drugi motyw, chyba wówczas ważniejszy, dziś zupełnie zniknął w myśleniu o ulicy. Nawet nazwy nie „zdekomunizowano” – co aż zaskakuje wobec zapału czasem okazywanego w tym kierunku. Można zmienić znaczenie nazwy, ale ograniczając niewygodę zmiany adresu dla mieszkańców (1 maja na 3 maja, patrona o danym nazwisku na patrona o tym samym nazwisku, lecz o innym imieniu). Można w końcu zmienić wykładnię. Nazwa „plac Konstytucji” oficjalnie przestała honorować ustawę zasadniczą z 1952 roku, a honoruje dziś wszystkie polskie konstytucje. Jest to jakaś forma pogodzenia się z rzeczywistością i pogodzenia się między sobą – jak nazwa Place de la Concorde (plac Zgody) w Paryżu.

Bywa, że zmiany nazw odgrywają bardzo doraźnie rolę alfabetu w wypowiedziach politycznych i niekoniecznie utrzymują się długo. Po agresji Rosji na Ukrainę w wielu krajach pojawiła się idea zmiany nazw ulic bądź fragmentów ulic, prowadzących do ambasad rosyjskich. Nazywano je „Wolnej Ukrainy”, „Niepodległej Ukrainy”, „Bohaterów Ukrainy” i tym podobnie. Oryginalna była zmiana przez mieszkańców Pragi nazwy ulicy Ruská na znaną odpowiedź żołnierza ukraińskiego pod adresem żądającego poddania się okrętu wojennego, co po czesku zabrzmiało: *ruská válečná lodi, jdi do prdele*¹⁸. W Warszawie alei obok ambasady Rosji nadano nazwę Ofiar Rosyjskiej Agresji, a Polska wróciła do nazwy „Królewiec” w odniesieniu do rosyjskiego Kaliningradu.

Skomplikowaną historię kraju ciekawie odzwierciedlają wielokrotne zmiany nazw tych samych ośrodków, jak na przykład: Sankt Petersburg – Piotrograd – Leningrad – Sankt Petersburg. To samo dotyczy ulic i placów, jak na przykład: plac Saski – plac Piłsudskiego – plac Hitlera – plac Zwycięstwa – plac Piłsudskiego, a także aleja o krótszej historii: Trasa WZ – Świerczewskiego – Solidarności. Ciastko zachowało nazwę „wuzetka”, podczas gdy arteria nie!

Takie zmiany występują również w mniejszych ośrodkach, na ogół na ważnych ulicach – bowiem znanych ludzi nigdzie nie daje się jako patronów byle jakiej ulicy. W 2005 roku w Jastarni, na domu przy ulicy ks. Bernarda Sychty (po kaszubsku: ks. B. Zęchtë) nr 136, blisko skrzyżowania Sychty i Abrahama (po kaszubsku: Aõbrama), zauważyłem prosto wykonaną tabliczkę ze starannie wypisaną informacją:

» M.R. Żymierskiego (1945–92)
J. Piłsudskiego (–39)

18 D. Barański, *Bulwary Zeteńskiego, ulica Wolnej Ukrainy... Są nowe adresy rosyjskich ambasad*, wyborcza.pl (z 23 marca 2022 r.).

A. Hitler Str. (1939–45)¹⁹.

W 2025 roku nadal wisiała tabliczka, już drewniana, staranniejsza, z informacją:

» Sychty,
Żymierskiego,
Hitler Str.,
Piłsudskiego,
Droga Wiejska.

Właściciel domu powiedział mi, że odziedziczył go w 1986 roku, a tabliczkę powiesił przed 1990 rokiem, „bo przecież trzeba dbać o historię”.

Last but not least, może zachodzić niezrozumienie nazw nawet sformułowanych we własnym języku i wypisanych znanym alfabetem. O wspomnianym placu Komuny Paryskiej „wszyscy” mówili „plac Komuny”, najpewniej nie tylko dla uproszczenia, ale zakładając, że mowa „po prostu” o komunizmie. We Wrocławiu nazwę plac Czerwony na plac Solidarności zmieniono, pewno kojarząc ją też z komunizmem zamiast, prawdziwie, z historycznymi rzeźniami. Według legendy w rozumieniu nazw pomylił się nawet Piłsudski. Gdy zmęczony, drzemiąc, wracał samochodem z jakichś manewrów, nieco rozbudzony zapytał: „Gdzie jesteście?”. „Plac Marszałka Piłsudskiego, Panie Marszałku”, odpowiedział adiutant. Po chwili znów padło pytanie: „Gdzie jesteście?” i odpowiedź: „Ulica Marszałkowska, Panie Marszałku”. Za trzecim razem informacja „Plac Zbawiciela, Panie Marszałku” całkowicie rozbudziła Piłsudskiego, który ostro zareagował: „Przesadzili!”. Może ta dykteryjka była w swoim czasie kpina. Wokół nazw zdarzały się jednak żarty w konwencji czarnego humoru. W anegdotce z okresu Wielkiej Czystki w ZSRR i zarazem wojny domowej w Hiszpanii dwóch mężczyzn jakoby rozmawiało na moskiewskiej ulicy:

» – Słyszałeś? Teruel wzięty!
– Co mówisz! A jego żona też?
– Nie, przecież Teruel to miasto!
– O Boże, to teraz całe miasta biorą?!²⁰

19 M. Kula, *Wobec świadectw przeszłości (Polska, 2007)*, w: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, Warszawa 2010, il. 24.

20 I. Grudzińska-Gross, *Wielka karuzela. Życie Aleksandra Weissberga-Cybulskiego*, Kraków 2025, s. 156.

BIBLIOGRAFIA

- Barański D., *Bulwary Żeleńskiego, ulica Wolnej Ukrainy... Są nowe adresy rosyjskich ambasad*, wyborcza.pl (z 23 marca 2022 r.).
- Ćwiek-Rogalska K., *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty*, Warszawa 2024.
- Grudzińska-Gross I., *Wielka karuzela. Życie Aleksandra Weissberga-Cybulskiego*, Kraków 2025.
- Hlebowicz B., *Joe Biden wbrew FBI wypuścił na wolność najszlachetniejszego indiańskiego aktywistę*, wyborcza.pl (z 21 stycznia 2025 r.).
- Jagielski W., *Nauczyciel świata*, „Tygodnik Powszechny” 2025, nr 17/18.
- Kula M., *Wobec świadectw przeszłości (Polska, 2007)*, w: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, Warszawa 2010.
- Kuraś B., *Co łączy Zakopane z „kopaniem”? Góral wyjaśnia, dlaczego nazwy na Podhalu są takie dziwne*, wyborcza.pl (z 12 lipca 2025 r.).
- Pollack M., *Kobieta bez grobu. Historia mojej ciotki*, tłum. K. Niedenthal, Wołowiec 2020.
- Radziwinowicz W., *Śmieci, szambo, dziury w ścianach. Cywilny wstyd w „wiosce wojennej chwały”*, wyborcza.pl (z 15 sierpnia 2025 r.).
- Rembacka K., *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza (1912–1989)*, Szczecin–Warszawa 2020.
- Schlögel K., *Terror i marzenie. Moskwa 1937*, tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, Poznań 2012.
- Stobiecki R., *Łódzkie „boje o historię”*, „Tygiel Kultury” 1998, nr 4/5.
- Wanot B., *Gruzja to rusycyzm, Gruzini mają własną nazwę Sakartwelo. Litwini już jej używają*, wyborcza.pl (z 26 lipca 2025 r.; stan z 3 sierpnia 2025 r.).
- Wanot B., *Pałac Sultana i Mała Rzeka. Petycja do prezydenta Zelenskigo o przywrócenie historycznych nazw na Krymie*, wyborcza.pl (z 31 sierpnia 2022 r.; stan z 3 września 2022 r.).
- Wielniński B.T., *Kult Piłsudskiego wymykał się spod kontroli. Chciano nawet zmienić nazwę Wilna*, wyborcza.pl (z 12 maja 2025 r.).

SŁOWA KLUCZE: nazwy miejscowe, ślady przeszłości, zmiana ustroju, rewolucja, forma wypowiedzi

WHY LOCAL PLACE NAMES INTEREST ME AS A HISTORIAN

Place names tell us a lot about history. They can testify to the past of a given locality. What is of even more interest to me, as someone who is interested in the recent times, is that they often become something of an alphabet for expressing thought. They are often a way of speaking about reality that is past, surrounding, or being created. From this angle, the act of giving a place a name, or of its removing, is more interesting than its constancy.

A change of name is carried out especially in case of a given community gaining control (which is explained in different ways) over an area. One wants to emphasise who a given area belongs to. This could be inhabiting an area which was more or less ‘virgin’ originally. It could also be the taking-over of already inhabited land

by foreign forces, or the reclaiming of it by previous stewards. Another interesting case is colonial expansion, and the later emancipation of colonies, as well as acknowledgement of the rights of indigenous communities by the dominating groups, and thus acknowledgment of some indigenous place names.

In ethnically diverse lands, changes to place names can stem from the evolution of nationality politics. Often, political transformations, including revolutions, result in changes of place names. They can also be a reflection of the changes in the way of thinking of the communities on numerous issues.

KEYWORDS: place names, traces of the past, political transformation, revolution, forms of expression
